Cena numeru mk. 100.000.
Nr. 19. Środa 23 stycznia 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:
mk. 1.600.000.

Z odnoszeniem miesięcznie: mk. 1.900.000

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: mk. 1.900.000

Z przesyłką pocztową: mk 2.000.000 miesięcznie.

Zagranicą mk. 3.200.000.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4. Telefon 34. ADMINISTRACJA: Dębińska 1. Tel. 73. ‖ Będzin, Małachowskiego 7. ‖ Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. ‖ Katowice, Szopena

O INICJATYWĘ PRYWATNĄ.

Warszawa, 22 stycznia.

Państwa europejskie, które znalazły się pod działaniem skutków wielkiej wojny europejskiej, są chore na dwie choroby: inflację i etatyzm.

Powódź papierowego pieniądza i niepomierne namnożenie się urzędów, biur i instytucji państwowych są skutkami układania warunków powojennego bytu państw według wskazań doktryn socjalizmu. W Polsce, jak zresztą i w wielu innych państwach, cały ciężar pracy we wszystkich dziedzinach życia społeczno - państwowego — włożono na słabe barki i niezasobny skarb państwa, które miało podołać wszystkiemu. Wobec takiego postawienia kwestji — i gospodarka i administracja państwa musiała ulec spaczeniu.

Stały wzrost wydatków państwowych, odwrotnie proporcjonalny do wpływów, był niewątpliwie pierwszą, główną przyczyną deficytów państwowych, wzmożonego drukowania banknotów, a więc inflacji i dzisiejszego chaosu finansowego.

Z drugiej strony zepchnięcie na państwo obowiązku „podołania wszystkiemu" spowodowało namnożenie się urzędów i inflacji państwowych, w których pracowało setki tysięcy urzędników opłacanych przez państwo.

Nic dziwnego, że w takich warunkach egzystencji i „rozwoju" państwo robi bokami i goni resztą sił...

Przed kilkoma miesiącami podniesiono hasło ratowania skarbu i państwa; podniesiono konieczność wogóle racjonalnej gospodarki. Hasła te realizuje się powoli z widocznemi już dodatniemi skutkami; równocześnie coraz wyraźniej objawia się konieczność zerwania z etatyzmem.

Inflacji mają położyć kres: oszczędność i racjonalnie pobrane podatki; choroby administracji usunie zmierzch etatyzmu, t. zn. zdjęcie z ramion państwa obowiązku obsługiwania pewnych dziedzin życia, a przekazanie ich inicjatywie prywatnej społeczeństwa.

Samo państwo nie może sprostać mnóstwu potrzeb współczesnego społeczeństwa; rząd ma swe określone funkcje. W regulowaniu pewnych zjawisk i potrzeb współczesnego życia społecznego musi zabrać głos energja i inicjatywa prywatna, z którą wespół państwo dopiero z łatwością podoła zadaniom związanym z egzystencją państwową naszego narodu.

Bez przesady można powiedzieć, że dotychczas społeczna inicjatywa prywatna prawie nie brała udziału w akcji utrwalenia podstaw i w rozwoju naszego bytu państwowego.

Błędy doktryn socjalistycznych, ściślej: etatyzmu, mszczą się dziś na nas okrutnie; giniemy w potopie inflacji — i w dusznej atmosferze biurokratyzmu.

W programie dalszej naprawy stosunków należy uwzględnić przywrócenie należnego głosu inicjatywie prywatnej, bez której, jak doświadczyliśmy, państwo współczesne bodaj że nie poradzi sobie.

M. S.

Sanacja gospodarki kolejowej.

Sosnowiec, 23 stycznia.

Koleje zajmują w programie sanacyjnym bardzo ważne miejsce ze względu na stałe dopłaty skarbu państwa do kolei. Dopłaty te w ostatnich czasach zajęły drugie miejsce po wydatkach ministerjum spraw wojskowych. „Stabilizacja" budżetu kolei związana została ściśle z wyodrębnieniem gospodarki kolejowej.

Opinja ogólna o nadzwyczajnych deficytach kolejowych jest nieścisła. Pomimo niewspółmiernie niskich taryf kolejowych, zwłaszcza w drugiej połowie roku ub. niedobór kolejowy tworzyły głównie wydatki inwestycyjne.

Polskie władze kolejowe musiały włożyć znaczne kapitały w odbudowę mostów, budynków i urządzeń stacyjnych, uzupełnienie taboru i t. p. nakłady nadzwyczajne i czysto inwestycyjne. Potrzeba tych wydatków istnieje nadal.

Nieuzasadniony jest również pesymizm co do „nierentowności" kolei wogóle i obawy, że „samowystarczalność" kolei państwowych w Polskie zbytnio obciążyłaby życie gospodarcze kraju wysokiemi taryfami.

Niesłuszność tych opinji i obaw stwierdza fakt, że dziś, od nowego roku budżetowego stabilizacja budżetu kolei została już urzeczywistniona. Dochody normalne kolei pokrywają normalne wydatki eksploatacyjne. A zauważyć trzeba, że obecne „zwaloryzowane" taryfy są niższe o 2 — 3 razy od niemieckich i przedwojennych rosyjskich, uchodzących za najtańsze.

Oczywiście, mowa tu o normalnych wydatkach eksploatacyjnych.

Wydatki inwestycyjne, niezbędne nie tylko ze względu na różne konieczności, ale i dlatego aby osiągnąć lepszą sprawność i zmniejszenie kosztów eksploatacji, będą pokryte przez złotą pożyczkę kolejową.

W zakresie tych inwestycji pierwsze miejsce zajmuje uzupełnie taboru (koleje polskie w najbliższych latach potrzebują 600 nowych parowozów rocznie), dalej idzie rozbudowa stacji węzłowych głównie w zagłębiu węglowym, uzupełnienie kilku połączeń (na Górnym Śląsku), wreszcie rozszerzenie urządzeń stacyjnych.

I tak, naprz., cały szereg stacji posiada zbyt krótkie, obliczone na przedwojenne słabsze parowozy, linje rozjazdowe. Uniemożliwia to składanie większych pociągów, a tem samem i zmniejszenie kosztów.

Zamierzona jest również budowa szeregu domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych, wreszcie różne ulepszenia techniczne, naprz. centralizacja zwrotnic i sygnalizacji, co pozwoli zmniejszyć wydatki eksploatacyjne i zwiększyć wydajność pracowników.

Dalsze redukcje personelu kolejowego nie są przewidywane. Opinja o nadmiernej liczbie pracowników na kolejach naszych jest przesadzona.

Co do samych płac pracowników kolejowych, to obecnie nie ma mowy o żadnych zasadniczych zmianach. Będą one w dalszym ciągu normowane według wskaźników drożyźnianych tak samo jak dla innych pracowników państwowych. Zasadniczej poprawy bytu kolejarzy spodziewać się można po polepszeniu się ogólnych warunków ekonomicznych. Ulepszenia techniczne i zwiększenie wydajności pracy na kolejach może również umożliwić poprawę płac kolejarzy.

Co do zmian, jakie pociągnie za sobą nowy system gospodarki kolejowej, to będą one polegały głównie na większem usamodzielnieniu poszczególnych dyrekcji i położeniu głównego nacisku na ulepszenie administracji handlowej i technicznej.

Minister Tyszka zamierza się oddać tym dwom zagadnieniom i ulepszeniom, pozostawiając sprawy urzędniczo - administracyjne odpowiednim wydziałom.

Prezesi poszczególnych dyrekcji kolejowych otrzymają duże usamodzielnienie się od ministerjum, zwłaszcza w dziedzinie finansowo - gospodarczej. Oczywiście pociąga to za sobą większą odpowiedzialność.

Poszczególne dyrekcje będą odrębnemi, do pewnego stopnia, jednostkami gospodarczymi, z odrębnym budżetem, ułożonym w porozumieniu z ministerjum i odpowiedzialne będą za osiągnięcie wyników określonych w tych budżetach, np. osiągnięcia preliminowanych zysków lub maximum deficytu, bo zrozumiałe jest, że o ile jedne linje kolejowe mogą dać zyski, inne dają straty.

Wyrównaniem tych różnic w ramach ogólnego budżetu kolejowego zajmować się będzie ministerium kolei.

A. Markowski.

Wieści ważne.

— Związki zawodowe w Gdańsku ogłosiły odezwę do robotników wszelkich kategorji, zwracając się przeciwko przedłużeniu dnia pracy, który według odezwy godzi w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej. Nadto związki zwróciły się przeciwko odłączeniu okręgu gdańskiego z centralnej organizacji niemieckiej, równającej się utworzeniu gdańskiej unji zawodowej.

— Z Łukowa nadeszła wiadomość o zamordowaniu Michała hr. Grocholskiego przez kłusowników, którym Grocholski chciał odebrać broń.

— W kasie skarbowej w Warszawie przy ul. Rymarskiej 12 gdzie wypłacają pobory emerytom rozpoczęło się bezrobocie włoskie wskutek niedostatecznego opalania lokalu.

— Na konferencję państw bałtyckich mają przybyć ministrowie spraw zagranicznych: Finlandji — Engel, Estonji — Ackel i Łotwy Majerowicz w towarzystwie biegłych i sekretarzy.

— W Paryżu odbyło się inauguracyjne posiedzenie drugiego komitetu rzeczoznawców, którego zadaniem jest zbadanie majątku niemieckiego poza granicami Rzeszy. Posiedzenie otworzył Barthou, poczem komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Mac Keana, b. angielskiego ministra skarbu.

Sytuacja w przemyśle łódzkim.

Łódź, 22 stycznia.

(A.W.) Wczoraj o godz. 11-ej odbyła się w związku przemysłu włókienniczego przy ul. Piotrkowskiej konferencja, zwołana przez przemysłowców celem wyświetlenia sprawy stosowania przez przemysłowców wskaźnika drożyźnianego na pierwszą połowę stycznia. Na konferencji tej w obecności przedstawicieli przemysłowców i robotników reprezentanci przemysłowców oświadczyli robotnikom, że wskaźnika drożyźnianego, obliczonego przez komisję statystyczną za pierwszą połowę stycznia w wysokości 88.24 proc., przemysłowcy przyjąć nie mogą ze względu na trudne warunki bytowania przem. podkreślając, że przyjęcie tego wskaźnika jeszcze silniej wpłynie na konieczność redukcji pracy w fabrykach. Natomiast przemysłowcy zaproponowali waloryzację zarobków według mnożnika przedwojennego, podkreślając, że o ile związki zawodowe nie zgodzą się na waloryzację na tych podstawach, przemysłowcy uczynią to na własną rękę w swoich fabrykach. Przedstawiciele robotników, nie mając tak daleko idących pełnomocnictw, oświadczyli, że muszą uciec się do opinji sfer robotniczych.

Zaznaczyć należy, że wszystkie związki zawodowe w Łodzi stoją na stanowisku bezwzględnego zatwierdzenia przez przemysłowców podwyżki 88.24 proc., obliczonej za pierwszą połowę stycznia i zaznaczając, że od tego nie odstąpią. Łódzki „Ekspres“ pisze, że przemysłowcy włókienniczy w Łodzi zawieszą wypłaty z powodu szalonych potrzeb gotówki na spłatę podatku.

Strajk kolejowy w Anglji.

Londyn, 22 stycznia.

(A.W.) Jest rzeczą coraz bardziej widoczną, że niespodziewany wybuch strajku kolejarzy w Anglji wywołała rywalizacja dwu przywódców kolejarzy Thomasa i Bomleya. Bomley jest reprezentantem radykalniejszego skrzydła i niechętnie widział zapowiedziany udział Thomasa w rządzie robotniczym. Przeforsował on strajk dowodząc, że w przededniu utworzenia rządu robotniczego można uzyskać lepsze warunki, niż po objęciu rządów przez własne stronnictwo. Spór toczy się o zamierzoną redukcję płac dla obsługi pociągów pośpiesznych. Inni kolejarze popierają ten strajk, ponieważ nie chcą, aby redukcja płac maszynistów stała się precedensem. Przeciętna płaca maszysty wynosi około 100 dolarów miesięcznie, projektowana zniżka 15 proc.

Ministerjum komunikacji zarekwirowało wszystkie wozy i auta ciężarowe celem dostarczenia mleka i jarzyn dla miasta. Auta prywatne objęły obsługę szpitali i ochronek dla dzieci. Na prowincji panuje niezadowolenie z powodu strajku. W okolicach Bristolu i Edynburga ruch odbywa się prawie normalnie. Związek maszynistów odrzucił wszelkie propozycje rokowań, natomiast związki, pozostające pod wpływem Thomasa, dążą do likwidacji strajku.

ZE ŚLĄSKA.

Smutna rocznica. Przed 50 laty, w styczniu 1874 r. grasowała na G. Śląsku cholera, zwłaszcza w pow. katowickim, bytomskim, zabrskim i gliwickim. Tysiące ludzi padło wtedy ofiarą tej zdradliwej epidemji. Dziś jeszcze w niektórych gminach oglądać można zbudowane wtedy baraki izolacyjne dla chorych, które przypominają ówczesną zarazę.

Zarobki styczniowe w wielkim przemyśle. Wskutek podwyższenia zarobków w pierwszej połowie stycznia o 72 proc., a w drugiej połowie o 110 proc., zarobki w wielkim przemyśle śląskim za styczeń wynoszą 236 proc. w stosunku do płac grudniowych.

Wielki proces przemytników w Bytomiu. Przed bytomską izbą karną rozpoczął się w poniedziałek wielki proces przeciwko kilkunastu przemytnikom i woźnicom, oskarżonym o niedozwolony wywóz owoców do Polski. Oskarżonych jest również kilku urzędników celnych o popieranie przemytników i branie od nich łapówek. Na mocy konwencji genewskiej Niemcy zobowiązane są dostarczać polskiej części G. Śląska pewną ilość owoców bez pobierania za to opłat wywozowych. Ponieważ ilość dostarczanych legalnie owoców nie wystarczała, handlarze zaś chcieli oszczędzić sobie drogich opłat wywozowych, umówili się z kilku urzędnikami celnymi, że do wozów wolnych od opłaty każdorazowo dołaczą po kilka wozów nieopłaconych. Wywóz uskuteczniano przez pewną małą stację. Do kwietnia r. 1923 wywieziono w ten sposób około 2000 wozów. Wtedy sprawa się wydała z powodu niezgody między wspólnikami, którzy nawzajem zarzucali sobie paskarstwo. Proces potrwa 4 — 5 dni, gdyż powołano około 50 świadków.

Niepodobieństwem wydaje się, co się stało w Rudzie, mieście powiatowem. Zamknięto tam wszystkie szkoły w liczbie 5 i to z powodu braku węgla opałowego, mimo, że właśnie około Rudy jest najwięcej kopalń węgla. Zarządy szkolne tłómaczą się tem, że nie mają pieniędzy na zakupno węgla.

Zniesiony zakaz starosty. Starosta lubliniecki wydał zakaz wywozu poza granice swego powiatu wszelkiego rodzaju produktów rolnych i zwierząt domowych. Dzięki zabiegom zainteresowanych kół rolniczych wojewoda śląski zniósł zakaz starosty, tak, że z powiatu lublinieckiego wolno wywozić żywność i zwierzęta bez żadnego osobnego zezwolenia do wszystkich innych powiatów województwa.

25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzą w powiecie rybnickim następujący księża - proboszczowie: ks. Emil Bernacki w Dolnych Rydułtowach, ks. Józef Kulik w Bogoszowicach i ks. Paweł Loss, administrator w Pawłowicach. 25-letni jubileusz działalności swej w jednej i tej samej parafji obchodzi ks. Karol Riedel w Pogrzebieniu.

Zatrucia gazem węglowym. W poniedziałek rano zachorował ciężko z powodu zatrucia się gazem robotnik Appel z Król. Huty, jego żona i bawiąca u nich siostra żony Appla. Gazy uchodziły z pieca kaflowego, znajdującego się w sypialni, gdy wszyscy troje pogrążeni byli w śnie.

W Tarn. Górach zatruł się gazem węglowym Kudrarka i panna sklepowa mistrza rzeźnickiego Wilka. Obie zapaliły mocno w piecu, który zawcześnie zamknęły, poczem ułożyły się do snu. Drzwi musiano siłą wywalić, nieprzytomne już dziewczyny udało się przywołać do życia.

Z katowickiej kroniki złodziejskiej. Jakiś specjalista w kradzeniu palt i futer widocznie przeniósł pole swej działalności do Katowic, gdyż w ostatnim czasie ilość tego rodzaju kradzieży niezmiernie się powiększyła. Jakiemuś p. Siemieńskiemu skradziono w pewnej kawiarni palto z szalem i skórzanemi rękawiczkami. Michaelowi skradziono w hall targowej podczas robienia zakupów 35 miljonów mk. i kartę cyrkulacyjną, a na dworcu kolejowym skradziono w chwili, gdy wykupywała bilet 15 miljonów i kartę cyrkulacyjną Marji Szafarczykowej z Wielkich Strzelec. Na rynku aresztowano pewnego robotnika z Lipia w chwili, gdy pewnej bandziarce, czekającej na tramwaj, usiłował wyrwać z rąk jej torebkę. Również na rynku przytrzymano pewną 14 letnią dziewczynę, gdy pewnej kobiecie wyciągała z kieszeni większą sumę pieniędzy.

Z kraju.

Przeciwko kawalerom. Do warszawskiej rady miejskiej wpłynął projekt złożony przez grupę osób, mający na celu przysporzenie dochodów kasie miejskiej przez opodatkowanie kawalerów. Podatek — według projektu — opłacać winni kawalerowie od lat 25.

Ciekawe będzie stanowisko magistratu warszawskiego w tej sprawie.

Zamordowanie M. Grocholskiego. Michał Grocholski wracał z Warszawy, jadąc powozem ze stacji kolejowej Bezwola obok Łukowa do majątku swego Planta, zauważył w zaroślach dwu kłusowników, którym chciał odebrać broń oraz upolowaną przez nich zwierzynę. Jeden z kłusowników strzelił, raniąc śmiertelnie Grocholskiego, który przewieziony do pałacu niebawem zakończył życie. Sprawca zabójstwa zbiegł.

S. p. Michał Grocholski pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej na Podolu rosyjskiem i odznaczył się jako oficer w bojach z bolszewikami.

„Nie będziesz więcej ładną“!... „Od dziś nie będziesz więcej ładną — będziesz na wieki zeszpecona“.

Temi strasznemi słowy zwrócił się w Warszawie do młodej, przystojnej Bronisławy Nowogrodzkiej, 32-letni jej „narzeczony“ Antoni Jacewicz, który utrzymywał z nią związek nieślubny przez lat 8, a później porzucił na pastwę losu.

Pogróżki tej wypowiedzianej przy spotkaniu się na ulicy, kobieta nie wzięła na serjo. Jednak J. nagle chwycił N. za kołnierz i wydobywszy z kieszeni flaszkę oblał twarz jej gryzącym płynem, a po tem czynie bohaterskim uciekł.

O sile gryzącej tego płynu świadczy fakt, że kilka kropel padłych na nogę przechodzącej przypadkiem Kaz. Szymanowskiej, spowodowały wielce dotkliwy ból z oparzenia.

Lekarz określił uszkodzenia Nowogrodzkiej jako ciężkie.

Oskarżony Jacewicz przyznał się do winy. Jako metalowiec nosił zawsze z sobą witrjolej.

Z podróży do Brazylji.

(Z listów sosnowiczanina, ucznia szkoły morskiej, który odbył podróż na statku „Lwów“).

W Santos staliśmy trzy tygodnie. Straciliśmy wiele czasu, bowiem wszystkie miejsca w porcie były zajęte, musieliśmy więc tydzień stać bezczynnie. Wreszcie otrzymaliśmy miejsce i wyładowali cement. Ładunku żadnego nie braliśmy, ponieważ jednak okręt nie może podróżować bez obciążenia, załadowaliśmy kilkaset ton balastu (ziemi).

Po załadowaniu balastu 8-go października podnieśliśmy kotwicę i opuściliśmy Santos, udając się dalej na południe do Parana. Jest to port stanu Parana. W Paranie, dzięki sprzyjającemu klimatowi, zgrupowała się większą część emigracji polskiej, pracująca tu na roli. W stolicy stanu, Kurytybie, mieszka prawie cała inteligencja polska, miasto to jest bowiem środowiskiem życia kulturalnego naszej emigracji. Istnieją tu liczne związki i towarzystwa polskie przeważnie o zadaniach kulturalno-oświatowych. szkoły polskie, wychodzą 3 gazety polskie „Swit“, „Gazeta polska“ i „Lud“, prócz tego pismo sportowe „Sportowiec polski“ i czasopismo literackie. Polonja tutejsza posiada własny lokal, w którym odbywają się zebrania towarzystw, przedstawienia, wiece, zabawy. Słowem życie polaków jest tu zupełnie zorganizowane, dzięki czemu cieszą się oni tu poważaniem i szacunkiem, władze odnoszą się do polaków bardzo przychylnie. Jest to fakt bardzo ważny, boć przed 30 jeszcze laty polacy znani tu byli jako nędzarze, przybyli za chlebem. Dziś zmieniło się to i na uniwersytecie parańskim wykłada 5 profesorów-polaków, cieszących się wielkim szacunkiem.

Przed kilkudziesięciu laty kiedy Polska, jako państwo nie istniejące, nie miała w Brazylji swojego przedstawiciela urzędowego, kiedy polak, przebywający za zarobkiem, podawany był urzędowo, jako rosjanin, lub austrjak, kiedy emigrant polski zajęty pracą nie miał czasu organizować się w związki, — imię Polski było tu prawie nieznane, nic też dziwnego, że z polakami nie liczono się wcale. Z czasem stosunki się zmieniły: zorganizowani emigranci poczęli występować na widownię, głosząc, że Polska jest, istnieje, lecz gnębi ją zaborca; polak okazał się doskonałym robotnikiem i rolnikiem — wówczas zaczęto zwracać na niego uwagę. W ten sposób polonja zyskiwała stale tak, że przed wojną już Brazylja wiedziała o narodzie polskim i rozbiorach. Na konferencji międzynarodowej w Hadze przedstawiciel Brazylji Ruy Barbosa pierwszy zażądał uznania niepodległości Polski. Znaczenie polaków wzrosło tu bardzo po uzyskaniu niepodległości, po przybyciu do Brazylji reprezentacji polskiej i konsularnej. Przybycie „Lwowa“ było drugim widomem dowodem potęgi Polski.

Dlatego podróż nasza ma tak ważne znaczenie. Dla polaków zaś emigrantów, będących tu od lat kilkudziesięciu i dla tych, którzy urodzili się już na ziemi brazylijskiej przybycie „Lwowa“ było świętem narodowym.

Obowiązkiem więc naszym było odwiedzić największą kolonję polską dlatego zawinęliśmy do Paranagua położona jest w głębi przepięknej zatoki otoczonej granitowemi skałami, wyspami o gęstej roślinności. Gdzieniegdzie między gąszczem nad brzegiem zatoki, jaśnieje biała chatka rybaka. Samo miasto niewielkie, liczy około 15 tys. ludzi jest to typowe miasto portowe południa: ulice wąskie, niedbale utrzymane, domy niewielkie, charakterystycznie wykładane kaflami. Jedynie bogata roślinność podzwrotnikowa, aleje palmowe nadają miastu ładny wygląd.

Drugiego dnia po przybyciu do Paranagua przybyła na „Lwów“ delegacja z polonji Kurytyby z prezesem dr. Szeligowskim (prezesem [illegible]) i konsulem polskim p. Zbig. Mische na czele. Zaproszono nas do Kurytyby, odległej od Paranagua o 6 godzin jazdy koleją. Droga prowadzi przez łańcuch gór Serra do Mar, którego najwyższy szczyt Marumbi wznosi się na tysiąc metrów nad powierzchnią morza. Kolej, prowadząca przez góry i doliny, rzucona nad urwiskami i wrzącemi potokami górskiemi, wspinająca się w wężowych linjach na szczyty, aby potem stoczyć się w spiralach w wąwozy i przełęcze górskie — jest wyrazem postępu techniki i wytrwałości. Mało przedsiębiorczy i lepiwi brazylijczycy uważali początkowo pomysł przeprowadzenia kolei za warjactwo europejskie, teraz wyrażają pełne uznanie i podziw dla towarzystwa francuskiego, które projekt swój z dobrym skutkiem zrealizowało. Wbrew przewidywaniom na drodze tej nie zdarzyła się ani jedna katastrofa. Koło budowy kolei tej było paru inżynierów i robotników polaków.

O 5 rano, nazajutrz wyjechaliśmy

Tragiczny epilog zabawy. Podczas zabawy tanecznej w sali „Nowy Swiat" w Częstochowie miał miejsce tragiczny wypadek. Oto około godz. 5 nad ranem jeden z uczestników zabawy, 19 letni Stanisław Kubik, będąc nieco podchmielony, wyszedł na podwórze.

Po upływie pewnego czasu opuszczający zabawę, wychodząc z lokalu na podwórze spostrzegli tuż przy schodkach leżącego nieruchomo na śniegu jakiegoś mężczyznę. Był to Kubik.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęśliwy, wracając do lokalu na górę, pośliznął się i spadł z kilku stopni a uderzywszy głową o kamienie, rozbił ją tak strasznie, że momentalnie utracił przytomność.

Zawezwany lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i zarządził przeniesienie nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Jeden z właścicieli polowań w dolinie górnego Innu schwytał około dwudziestu sarn, co przy wielkim śniegu dało się uskutecznić z łatwością, zwłaszcza bowiem sarny utykają w głębokim śniegu, i trzyma je w stajni dopóki się nie odżywią i śnieżyce nie ustaną.

Ze wszystkich też okolic kraju donoszą o jeleniach, które podchodzą tak blizko do domów, że wielu z nich padą ofiarą psów, a także wieśniaków myśliwych.

Bójka sędziów. Do „Daily Maila" donoszą z Nowego Jorku:

W miasteczku Kearney, w stanie New Jersey, usunięto sędziego Winne i mianowano na jego miejsce p. Casale.

Uznając, że usunięty jest ze swego stanowiska niesłusznie, sędzia Winne przybył, jak zwykle, do sądu, ale zastał już tam w swym fotelu nowego sędziego.

Rozgniewany tem, podszedł do swego następcy i zażądał, aby wyniósł się z jego fotelu. Casale jednak odmówił.

— Czy wasza cześć — zawołał na to Winne — pragnie, abym ją usunął?

— Jeżeli — odparł Casale — wasza cześć zdoła tego dokonać!

Wówczas sędzia Winne porwał sędziego Casale za kołnierz, ale sędzia Casale odpowiedział natychmiast pięścią i wywiązała się bójka straszliwa, której kres położyli dopiero policjanci, aresztując obu.

Obecnie obaj sędziowie oczekują na trzeciego, któryby ich osądził za bójkę w sądzie.

Wojna o... trupy dla prosektorjum.

Lwów, 22 stycznia.

Od niepamiętnych czasów ustaria się w lwowskiem prosektorium anatomji opisowej krzywdząca praktyka, że preparaty anatomiczne są wykonywane wyłącznie na trupach chrześcijańskich. Obecnie, gdy warunki pracy naukowej są daleko cięższe, niż przed wojną, studenci-chrześcijanie podnieśli żądanie, by wobec braku zwłok medykom-żydom były do nauki dostarczane trupy żydowskie.

Walka o tę zasadę przechodziła w ub. roku ciekawe perypetje. W czerwcu młodzież chrześcijańska wystosowała do senatu obszerny memorjał w tej sprawie. Zajął się nią ówczesny dziekan wydziału medycznego. Lecz żydowska gmina wyznaniowa milczeniem pomijała wezwania dziekana do porozumienia się. Ponieważ sprawa została niezałatwiona, a nadszedł nowy rok szkolny, studenci chrześcijańscy zareagowali czynnie w obronie swego postulatu. Obsadzili drzwi prosektorjum i zorganizowali stały dyżur, który nie wpuszczał żydów. Wobec tej stanowczości medyków, kahał przyrzekł złożyć pisemne oświadczenie, że w dostarczaniu zwłok żydowskich nie będzie stawiał żadnych przeszkód. Lecz skończyło się na przyrzeczeniu.

Dopiero, gdy okazało się, że młodzież chrześcijańska nie ma zamiaru zdjąć dyżurów przy drzwiach, jak długo nie będzie podpisane oświadczenie kahału, żydowscy studenci wpłynęli na gminę wyznaniową, by oświadczenie podpisała.

Żydowska jednak gmina wyznaniowa nie brała na serjo swej deklaracji. Ostrożni studenci dyżurowali więc dalej u wrót prosektorjum, aż wreszcie medycy-żydzi.. postarali się o jednego trupa żydówki. Preparowało go 18 tu medyków mojżeszowego wyznania, za co ponoś rzucono na nich klątwę „chajrem". Od 28 lat, jak długo istnieje prosektorjum, był to pierwszy trup żydówki! Studenci-żydzi postarali się później o zwłoki jakiegoś żebraka, ale chrześcijanina, wobec czego młodzież polska nie pozwoliła go preparować.

Przedwczoraj nastąpiło w tej drażliwej sprawie zaognienie. Na zwłokach chrześcijańskich przeznaczono pracę kilkunastu czy kilkudziesięciu studentom-żydom. Młodzież chrześcijańska oparła się temu, wobec czego prof. Markowski zamknął prosektorjum, a sprawę skierował do rozstrzygnięcia senatowi.

Różne wieści.

Cierpienia zimowe zwierzyny. Pod powyższym tytułem donoszą z Tyrolu do „Berner Bundu":

Niezwykła śnieżna zima w lasach i górach Tyrolu wywołała wśród zwierzyny spustoszenia, nieznane już od lat dziesiątków. Cierpienia mieszkańców gór i lasów poznać najlepiej z zachowania się ich wobec ludzi. Tak płochliwe zazwyczaj sarny stały się z głodu zupełnie łaskawe. Całe ich stada opuszczają się z gór do wiosek i stoją w pobliżu domów, jakby żebrząc o pożywienie.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Z komisji budżetowej.

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry"). Dziś zebrała się ponownie komisja budżetowa sejmu i obradowała nad budżetem sejmu i senatu. Referował pos. ks. Kaczyński, który zaproponował zredukowanie dyjet poselskich dla przykładu choćiażby o 10 proc. Jak wiadomo obecnie dyjety poselskie równają się uposażeniu podsekretarza stanu. Dyskusja nad wnioskiem została odłożona do jutra.

Bank Polski.

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry"). Wobec spodziewanego ogłoszenia statutu banku emisyjnego, korespondent wasz zaciągnął informacji u źródeł, kiedy bank polski rozpocznie swą działalność. Informacje te brzmią: o ile w ciągu dwu miesięcy od dnia ogłoszenia nie zostanie złożonych 60 milj. złotych t. j. 60 proc. kapitału zakładowego, statut upoważnia do otwarcia banku na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczyposp.

Zresztą należy być pewnym, że wymagane 60 proc. zakładowego kapitału zostaną w terminie zebrane. Termin otwarcia banku zależy od złożenia całego kapitału zakładowego, od urzędowego zawiadomienia przez rząd komitetu banku, że skarb państwa przestał korzystać z druku banknotów. Momentu tego należy się spodziewać w przeciągu najbliższych 2 tygodni.

Wszystkie sprawy przejściowe, jak likwidacja P. K. K. P. i t. p. załatwione zostaną rozporządzeniem ministerjum skarbu.

Dymisja rządu Baldwina.

Londyn, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry") Podczas dyskusji w izbie gmin zabrał głos premjer Baldwin w obronie działalności jego rządu. Oświadczył on, że w ciągu trzynastu miesięcy urzędowania gabinetu załatwiono 6 kapitalnych spraw: uregulowano kwestję długu angielskiego w Stanach Zjednoczonych, utrzymano w tym ciężkim czasie porozumienie z Francją, zawarto traktat w Lozannie z Turcją, doprowadzono do kompromisu w sprawie Tangeru, usunięto nieporozumienie angielsko-amerykańskie w sprawie kontrabandy alkoholu i zwalczano energicznie bezrobocie.

Z kolei zabrał głos Mac Donald i oświadczył, że decyzje, które Izba poweźmie, będzie historyczną.

Izba w głosowaniu większością 328 przeciw 256 głosom uchwaliła votum nieufności dla gabinetu Baldwina. Rząd podał się natychmiast do dymisji. Mac Donald został wezwany do króla, który polecił mu formowanie nowego gabinetu.

Wisła nie wyleje.

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry"). Niebezpieczeństwo wylewu Wisły pod Krakowem minęło. Wody w Oświęcimiu spłynęły. Niema nigdzie nagromadzonych [illegible] sileniowych.

Delegacja polska w Paryżu.

Paryż, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry"). Delegacja polska, która udała się do Paryża, celem wyrażenia hołdu marsz. Fochowi, przybyła do Paryża. W skład delegacji wchodzą: Ignacy i Jan Balińscy i książę Adam Czartoryski. Jutro delegacja ta wręczy marsz. Fochowi portret malowany przez Wojciecha Kossaka.

nie w wagonach drugiej klasy, wyruszamy z dworca Paranagua. Pociąg pędzi ku nadmorskiej nizinie, zaszywa się w gąszcz lasu podzwrotnikowego, wspina się mozolnie na góry. U stóp naszych rozciąga się bagnista zielona dolina przybrzeżna, przed nami piętrzą się potężne złomy gór, ginące gdzieś w obłokach. Pniemy się dalej po torze, wijącym się na stokach gór, jakby jakimś tajemnym sposobem do nich przytwierdzonym. Wpadamy w tunel. Przez chwilę pozbawieni jesteśmy cudnych widoków; światło lamp elektrycznych oświetla słabo wnętrze wagonu. Dym wciskający się przez okna, gryzie, dusi, czujemy się nieswojo, na szczęście niedługo, chwila jeszcze: pociąg wypada z tunelu. Jesteśmy oczarowani widokiem: przed nami leży przepiękna kotlina, otoczona zewsząd górami. Na zielonym tle roślinności, na dnie kotliny, wije się wstęga rzeki (Gradosa, nad którą rozłożyło się miasteczko Porto de Cime. Białe domki i wstęga rzeki lśnią w [illegible] podzwrotnikowego słońca.

Porto de Cime, niegdyś bogate, kwitnące miasto, przez które szły towary do morza rzeką, od chwili zbudowania kolei straciło na znaczeniu i upada stale.

Jesteśmy u podnóża najwyższego szczytu gór Serra do Mar-Marumby. Pociąg zatrzymuje się, aby wziąć zapas drzewa (parowozy opalane są drzewem ładowanem po drodze w lasach), wychodzimy z wagonów. Zbocza pokryte krzakiem banana; należy tylko wyciągnąć rękę, aby zerwać kiść liczącą do 200 sztuk tych smacznych owoców. Szkoda jednak fatygi, tutaj kosztują one grosze. Nie oddalamy się od toru, jest to dość niebezpieczne, bowiem w trawie gnieżdżą się jadowite żmije jararaca, której ukąszenie sprowadza śmierć po upływie paru godzin. Można spotkać tu jaguara.

Ruszamy dalej, przebiegamy most rzucony nad urwiskiem, powoli pniemy się na szczyt, przebywając parę tuneli. Pod nami biegnie tor równolegle do naszego, po którym oteczywszy szczyt, staczamy się w kierunku przeciwnym dawnemu, wpadamy na most. Nowy cud przyrody. Po zboczach rwie potok tuż u stóp naszych zwala się potężnym wodospadem, tocząc dalej swe wody pod przęsłami mostu. Jedziemy po grzbiecie zrębu wzdłuż skalistego urwiska. Na dnie wąwozu stoi krzyż żelazny. Jest to miejsce tracenia przestępców politycznych, w czasach, kiedy w Brazylji rządziła siła pięści, a prawo było tylko martwą literą bez znaczenia. Sprowadzano tu ludzi powiązanych do pni i strącano ich na dno urwiska. Teraz, gdy rządzi partja republikańska, rząd pozwolił rodzinom skazańców uczcić ich pamięć przez postawienie krzyża.

Znajdujemy się na płaskowyżu parańskiem. Teren staje się coraz mniej górzysty, powietrze lżejsze, świeższe, temperatura niższa. Zmianę klimatu zdradza roślinność. Giną tu gęste krzewy, miejsce ich zajmują pinjery, rodzaj nowych [illegible]. Pale wysokie, u szczytu [illegible] korona, wygląd ich melancholijny. Okolica [illegible] się w równinę, z daleka ofalowaną. Coraz więcej widać pól uprawnych, obsianych kukurydzą i fiżonsem (gatunek fasoli). Na drodze leżą stawy i bagna, porośnięte jakimś sitowiem. Teren przypomina krajobraz polski. Tak; jest tu nowa ojczyzna tych, których z Ojczyzny nadwiślańskiej wypędziła nędza i knut zaborczy. Nowa Ojczyzna tych, którzy przez okres najcięższych chwil nędzy i niedostatku, nie zapomnieli tu, na tej ziemi, że Ta co nie zginęła — to ich pracowita Matka — jej zostali wierni.

Do nich, do tych wiecznych synów Matki-Ojczyzny jedziemy pierwsi marynarze odrodzonej Polski.

Przyjeżdżamy do Kurytyby. Na dworcu oczekuje nas delegacja ludności polskiej. Wysiadamy z wagonów. Brazylijczycy spoglądają na nas z zaciekawieniem, rodacy z dumą, że mogą obcym pokazać swoich marynarzy. W jednej chwili jesteśmy otoczeni. Uradowani rozczuleni rodacy ściskają nas, zarzucają pytaniami o Polsce. W wesołym, miłym nastroju opuszczamy dworzec, udajemy się do pobliskiego hotelu gdzie przygotowano dla nas pokoje. Za chwilę schodzimy na dół na obiad, który spożywamy w towarzystwie komitetu przyjęcia „Lwowa". Dr. Szeligowski, prezes, redaktorowie gazet polskich pp. Jeziorowski i ks. Azymeika, sekretarz konsulatu pan Szuber, kierownik kursów nauczycielskich prof. Szumnowski i wielu innych. Nastrój przy stole serdeczny i wesoły. Znajdujemy wspólnych znajomych. Były konsul Polski w Kurytybie p. Głuchowski, przebywał podczas wojny, jako oficer legjonów w Sosnowcu, gdzie posiada szerokie znajomości. W czasie obiadu przemawia prezes komitetu, odpowiada kapitan Stankiewicz (kierownik naukowy na „Lwowie"), jeden z kolegów. Podczas biesiady fotografują nas, gdy tu w Brazylji każdy wypadek musi być utrwalony na płycie fotograficznej.

Złota afera.

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry".) Wczoraj na dworcu głównym policja aresztowała 2 mężczyzn wiozących 11 ciężkich walizek. Walizki te były wypełnione złotem. Ponieważ na razie nie można było ustalić pochodzenia złota, odesłano je do skarbu państwa. Dziś mężczyźni eskortujący transport złota wylegitymowali się, że są delegatami angielskiej firmy Johnsohna, która nabyła złoto na Łotwie, oni mieli transport ten odwieźć do Czech. Jeden z nich nazywa się Beniamin Silberfeld i jest poddanym austrjackim.

Za oszczerstwo.

Warszawa, 22 stycznia.

Przed warszawskim sądem okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi „Kurjera Polskiego" Ignacemu Rosnerowi, oskarżonemu przez redaktora „Gazety Warszawskiej" Zygmunta Wasilewskiego. Przedmiotem skargi było to, że „Kurjer Polski" w numerze z 2-go września 1923 przedrukował wiadomość podaną w numerze 11-tym tygodnika „Głos Opozycji", według której Roman Dmowski jeszcze w r. 1919 wyjednał dla „Gazety Warszawskiej" we Francji zapomogę w wysokości 15 tysięcy franków miesięcznie, płatną po dziś dzień. Sąd uznał Rosnera winnym zniesławienia i skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Powrót prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry"). Prezydent Rzeczypospolitej po kilkudniowym wypoczynku w Spale, powraca jutro, w środę popołudniu do Warszawy.

Przed rocznicą pontyfikacji.

Rzym 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry".) Z okazji zbliżającej się 2-letniej rocznicy pontyfikacji papieża Piusa XI, dzienniki wyliczają sukcesy papieża w dziedzinie pacyfikacji świata, złagodzenia ogólnego naprężenia i poprawy stosunków z Francją. Jednocześnie prasa wskazuje działalność papieża na polu religijnem, w szczególności przygotowania do soboru powszechnego.

Głosy o banku polskim.

Gdańsk, 22 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry".) „Danziger Neuste Nachrichten", omawiając sprawę sanacji finansów polskich, zaznacza, że już sama zapowiedź utworzenia banku emisyjnego wywarła bardzo dodatni wpływ na nastrój ludności, która po raz pierwszy zaczyna spoglądać w przyszłość z większą nadzieją. W tym wielką rolę odgrywa — zdaniem dziennika — zaufanie do osoby ministra skarbu Grabskiego. W dalszym ciągu, wskazując poprawę stosunków walutowych w Niemczech i związek między sprawą walutową w Polsce, autor artykułu stwierdza, że utworzenie polskiego banku emisyjnego następuje w korzystnym okresie, gdyż jednocześnie Niemcy wchodzą w okres poprawy waluty. Statuty banku emisyjnego polskiego — zdaniem dziennika — są rozumne, zwłaszcza, że przyznają one bankowi daleko idącą samodzielność w stosunku do rządu.

Pogoda na dziś.

Zachmurzenie zmienne, większy mróz, miejscami opady śnieżne, wiatry północne.

Giełda.

WALUTY.

Warszawa, 22 stycznia.

Dolary — 9.750.000.
Funty — 41.500.000.
Franki franc. — 432.000.
Korony czes. — 284.000.
Korony aust. — 139
Liry włoskie — 428.000
Franki szwajc. — 1.700.000
Bony II S. A. — 1.500.000

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 22 stycznia.
(Notowania w guldenach)
Dolary — 5,93.
1 miljon mkp. — 0,59.

AKCJE

(w tys. marek polskich).
(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 22.1.1924).

Bank Dyskontowy 17.000
„ Handl. 14.750.
„ Handl. i Przem. 4.100.
„ Zachodni 7.150.
„ Zw. Sp. Zarobk. 22.000.
„ Zw. Ziemian 600.
Puls 1.600.
Czersk 3.5.00
Norblin 8.250.
Rudzki 6.750 (1); 8.750.
Firley 2.300.
Fitzner 32.000.
Lilpop 3.750.
Chodorow 26.000.
Cukier 17.250.
Ostrowieckie 43.500.
Parowozy 2 650.
Węgiel 20.000 (1), 21.500 (2); 23.500 (4); 26.000.
Zieleniewski 58.500.
Pocisk 5.500
Starachowice 16.500.
Polska Nafta 2.850.
Nobel 5.800.
Spirytus 11.000.
Cegielski 2.900.
Przemysł Leśny 625.
Ursus 4.800.
Borkowski 3.525.
Jabłkowscy 810.
Żegluga 700.
Elektr. 6.500.
Kabel 4 000.
Klucze 4.400.
Skory 325.
Haberbusch 16.000.
Siła i Światło 2.525.
Tkanina 410.
Synd. Rol. 7.700.
Ćmielów 7.000.
Łazy 525.
Drzewo 2.300.
Modrzejów 41.000.
Żyrardów 1.050.000.
Zawiercie 1.000.000.

DNIA 7 STYCZNIA w Czeladzi, podczas śnieżycy zgubiłem 27 papierów urzędowych. Łaskawy znalazca zechce zwrócić Komisarjatowi Policji w Czeladzi, mając na względzie surową karę dyscyplinarną, jaka mnie czeka.
380 POSTERUNKOWY Nr. 399.

Drobne ogłoszenia.

Sosnowiec, Akc. Tow. Drukarskiego i Wydawniczego „Kurjer Zachodni"

Sprawy drożyźniane.

Stabilizacja cen.

Sosnowiec, 23 stycznia.

Prezydium delegacji do walki z drożyzną w Sosnowcu do niedawna jeszcze codziennie zbierało się w magistracie po to, aby podwyższać ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Od kilku dni sytuacja zmieniła się zasadniczo. Nikt z kupców nie zgłasza się już do magistratu z prośbą o nowe ceny. Restauratorzy prawie od 2-ch tygodni nie żądają podwyższenia cenników; na targowisku cena trzody chlewnej nie podwyższa się już blisko 3 tygodnie. To samo zjawisko jest i w innych branżach.

Nie trzeba wielkiej spostrzegawczości, aby przyczyna tej stabilizacji cen stała się rzeczą zrozumiałą.

Wystarczy wejść do pierwszej lepszej restauracji aby się przekonać o straszliwych pustkach, które są rezultatem wygórowanych cen, dyktowanych przez restauratorów. Pustkami świecą sklepy galanteryjne i z manufakturą, w jatkach mięso na próżno oczekuje na konsumentów. Każdy, kto, choć trochę orjentuje się w sytuacji, powstrzymuje się od zakupów.

Cto jest główna przyczyna powstrzymania wzrostu drożyzny.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z tego, że pustki w sklepach nie są tylko rezultatem świadomej walki społeczeństwa z paskarzami, lecz dzieje się to także, a może przedewszystkiem, z powodu braku gotówki i z powodu nędzy, która w niebywałych dotąd rozmiarach zajrzała do domów zarówno robotniczych, jak i inteligencji.

Mimo wszystko sytuacja obecna jes tego rodzaju, że istnieje nadzieja rychłej i gruntownej poprawy stosunków. Trzeba tylko cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości.

Nie zwlekać z płaceniem podatków!

Sosnowiec, 23 stycznia,

Badanie wpływów podatków do kas skarbowych wskazuje na kilka charakterystycznych przejawów, które zasługują na omówienie z punktu widzenia interesów podatników.

Gdy w pierwszych dniach waloryzowania podatków kurs franka złotego szedł z dnia na dzień w górę, podatnicy tłumnie spieszyli do kas skarbowych, aby pozbyć się możliwie najprędzej zobowiązań podatkowych. — Tak było przez pierwsze 10 dni bm., a ten masowy napływ podatków w znacznej mierze przyczynił się do zrównoważenia wydatków skarbu z wpływami i przyczynił się do pewnej stabilizacji marki.

Gdy następnie w jednym dniu kurs franka złotego spadł, podatnicy zamiast skorzystać z tej okazji, wstrzymali się od wpłaty przypadających od nich podatków — w oczekiwaniu dalszej zniżki.

Ten tak niepomyślny dla dalszego zrównoważenia wpływów i wydatków państwowych objaw dał się zauważyć w ciągu dni następnych, w które ujawnia się oczekiwanie na nową zniżkę franka waloryzacyjnego.

Objaw ten jest w znacznie większym stopniu niepomyślny dla podatków niż dla skarbu państwa. Skarb swoje należności prędzej czy później otrzyma, podatnikom zaś wstrzymywanie się od płacenia podatków nie przyniesie zniżki, lecz przeciwnie wywołać musi zwyżkę franka złotego, która niekorzystnie odbije się na kieszeniach obywateli p r z y wpłacaniu podatków w ostatecznym terminie.

Drobna natomiast strata, którą płacący ponosi przy ewentualnej zniżce kursu w dniu następującym po wpłacie podatku, zwróci mu się przy uiszczeniu bądź następnej raty podatkowej, bądź innego podatku, który w miarę zwiększania się wpływów skarbowych, liczony będzie wedle niższego kursu, ściśle wypływającego ze stanu rachunków skarbu państwa.

Z sali sądowej.

Wielka sprawa komunistyczna.

Sosnowiec, 22 stycznia.

Onegdaj na wokandzie sądu okręgowego w Sosnowcu znalazła się sprawa, będąca echem manifestacji pierwszomajowych w roku ubiegłym.

W dniu krytycznym na placu przed dworcem w Sosnowcu zebrało się kilka tysięcy manifestantów. Wśród zebranych zwracała ogólnie uwagę większa grupa ludzi, która nie ukrywała swych przekonań komunistycznych. Grupa ta, wskutek wynikłego nieporozumienia między nią a innymi uczestnikami pochodu, mianowicie pepesowcami, oddzieliwszy się od ogólnej masy manifestantów, skierowała się w stronę Będzina.

Nad głowami komunistów powiewały sztandary z napisami: „Niech żyje rząd robotniczy rad delegatów miast i wsi, dzielnica Czeladź Z P R.P.!", „Niech żyje jednolity front klasy robotniczej!", oraz transparenty z napisami: „Precz z militaryzmem burżuazyjnym!", „Niech żyje polska republika rad", „Niech żyje rewolucja socjalna" i t. p.

Z tłumu manifestantów zaczęto rozdawać publiczności odezwy partji komunistycznej i związku młodzieży komunistycznej. Odezwy te głosiły hasła, potępiające wojnę i istniejący ustrój społeczny, a proklamujące republikę i ustrój komunistyczny.

W czasie pochodu manifestanci wznosili okrzyki takiej treści: „Niech żyje czerwona armja!", „Niech żyje rewolucja socjalna!", „Niech żyje Lenin i Trocki!", „Niech żyje Rosja sowiecka!"

Za ulicą Piotrkowską pochód komunistyczny został zatrzymany przez policję, która wśród uczestników pochodu dokonała rewizji. Przy tej okazji prócz wspomnianych odezw, znaleziono także materjały wybuchowe.

Po rewizji policja aresztowała 17 podejrzanych osobników, mianowicie: Dawida Barankiewicza, Herszla Grüna, Icka Barankiewicza, Hune Kumeca, Szaję Łęczyckiego, Rubina Klejzmana, Jakóba Kokotka, Czesława Maligłówkę, Stanisława Więcławka, Stanisława Plutę, Szaję Manelę, Jana Płonkę, Chila Meitlisa, Natana Buchbindera, Jana Fiaka, Michała Nowińskiego i Józefa Targosza.

Wczoraj wszyscy oskarżeni zasiedli na ławie podsądnych w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Na sprawę powołano kilkudziesięciu świadków, lecz z powodu niestawienia się dwóch świadków, których zeznania dla sprawy będą istotne, sąd postanowił ją odroczyć na inny termin.

O afisz przedwyborczy.

Prócz powyższej, odroczonej sprawy, na wokandzie znajdowała się osobno sprawa Chila Meitlisa, zecera. W okresie przedwyborczym oskarżony Meitlis zamówił w jednej z drukarni afisz, zapowiadający wiec przedwyborczy związku proletarjatu miast i wsi, co nie było rzeczą niezgodną z prawem. Lecz po wydrukowaniu afisza, Meitlis zgłosił się do drukarni i zażądał wydrukowania mu do afisza naklejki takiej, aby wyrazy: „Związek proletarjatu miast i wsi" były opatrzone przymiotnikiem „komunistyczny". Naklejki te dostały się do starostwa, w następstwie czego dokonano aresztowania Meitlisa, a sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Kronika.

Kalendarzyk.

23 Środa.	Dziś Rajmunda w. Jutro Tymoteusza. Wsch. słońca 7.35 Zach. „ 3.56

Przyjazd wojewody Bilskiego. W sobotę nadchodzącą przyjeżdża do Zagłębia wojewoda kielecki, p. Bilski. Przyjazd ten związany jest z uroczystą wizytacją starostwa będzińskiego i magistratów miast Zagłębia. W tej chwili opracowywany jest program wizytowania. Program ten w dniach najbliższych podany będzie do publicznej wiadomości.

Wielka reduta artystyczna. Dowiadujemy się, że protektorat nad redutą artystyczną, mającą się odbyć w teatrze w piątek 1 lutego, objęli łaskawie pp. prezydentostwo Michael, komisja teatralna i dyr. Czarnecki. Protektorat ten daje pewność, że reduta będzie się cieszyła wielkiem powodzeniem, jako jedna z najbardziej sympatycznych zabaw w karnawale bieżącym.

Cena mąki w Sosnowcu i Będzinie. Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące uwagi:

„Na powyższy temat zjawiają się w „Iskrze" często notatki, wykazujące, że w Sosnowcu ustalane są niższe ceny na mąkę i chleb, niż w Będzinie.

Tymczasem już niejednokrotnie zdarzały się fakty odwrotne, że w Będzinie ceny mąki i chleba były niższe od cen sosnowieckich. Oto przykład ostatni: dnia 17 b. m. magistrat Będzina określił cenę mąki żytniej na 495 tys. za klg. i chleba na 485 tys. klg., sosnowiecki zaś w tymże dniu ustalił cenę mąki na 521 tys. i chleba na 500 tys. mk.

Otóż różnica cen nie jest wywołana złą lub dobrą wolą danego magistratu lub delegacji cennikowej, lecz znajduje się w ścisłym związku z cenami żyta, wziętemi za podstawę do obrachunku.

Ponieważ ceny te są komunikowane młynom miejscowym za pośrednictwem ajencji wschodniej, jako notowanie giełdowe, lub też telegraficznie przez ajentów, zakupujących danego dnia zboże na rynku zbożowym i następnie potwierdzane fakturami zakupu, przeto w obecnych warunkach, kiedy ceny zboża zmieniają się z dnia na dzień, zrozumiałą staje się różnica cen mąki i chleba, skoro opartą być może jednego i tego samego dnia w 2-ch sąsiednich miastach na różniącej się nawzajem cenie zboża z dnia kalkulacji, lub też z dnia poprzedniego.

Egzaminy dla eksternów. Dnia 18 lutego r. b. o godzinie 9-ej zrana rozpoczną się przy państwowym wyższym kursie nauczycielskim w Warszawie (ulica Jezuicka 4) egzaminy dla eksternów z okręgów szkolnych: białostockiego, poleskiego, wileńskiego i warszawskiego (prócz województwa lubelskiego). Nauczyciele szkół powszechnych składają podania w drodze służbo-

W SZPONACH ANARCHISTÓW.

ROMANS.

1.

ROZDZIAŁ I.

Ciemność zapadła nad Kalkutą; zgiełk dzienny zamierał zwolna a miejsce jego zajmowała cisza godziny północnej. Było to w kwietniu. W tej porze najstraszniejszych upałów wicekról, głównodowodzący wojskami i inni wyżsi urzędnicy, zamieszkują chłodniejsze wyżyny Himalajów. Dlatego po szerokich ulicach wytwornej europejskiej dzielnicy nie uwijały się powozy, rozwożące wesołych gości od wykwintnych obiadowych stołów po rozkosznych salach balowych.

Na milowej długości bulwarze zewnętrznym Dhurrumtellah, prowadzącym dookoła miasta krajowców, zaniemiał hałas kolei miejskiej, ani jeden triccagharri, nie ofiarował głośnym krzykiem swojej dorożki zapóźnionemu przechodniowi. W ożywionych okolicach Bowbazaru ostatni handlarz już oddawna rozciągnął matę do spania przed swojemi towarami; ostatni znużony kulis wczołgał się do swojego kąta w jednym z przepełnionych, cuchnących korytarzy; przebrzmiała ostatnia wesoła piosenka w knajpach majtków angielskich; czarni robotnicy portowi w swoich gospodach pozawieszali banyosy na ścianie; w baraku, w którym jeszcze przed godziną tłoczył się rój nagich malajów z błyszczącemi oczami, przycichł zgrzyt drewnianej kuli po pieniądzach z muszel; a smrodliwa jaskinia do palenia opium, w której gospodarował chińczyk z warkoczem, stała się teraz miejscem słodkich marzeń. Zuchwałe szakale wemknęły się z równiny w wązkie ulice i walczyły z psami o nocną ucztę ze ścierw rozmaitych, a sęp cicho jak cień zapadał na szczyt domu, na mur lub inną wyniosłość aby o świcie rannym, w którym bystre oko bierze górę nad bystrym węchem, zdobyć na śniadanie jakąś drobnostkę, naprzykład szczura zdechłego lub coś podobnego. Policjanci stali nieruchomo tu i owdzie na rogach ulic, albo niby duchy, z zakrytą latarką, tłumionym krokiem odbywali rond nocny. Głęboka ciemność i cisza trzymały pod swoim czarem, spoczywających mieszkańców miasta olbrzymiego.

Tylko w jednym wielkim domu czyli bungalowie, jak mówią hindusi, wpośród pozamykanych i zaryglowanych szczelnie o tej porze domów wytwornej dzielnicy Ghauringi świeciło się aż do rana. Na głównych schodach, oparty o filar, w turbanie, zbakierowanym nieco, siedział biało ubrany sługa krajowiec i spał. Na drugim końcu obszernej werandy, po drugiej stronie światła padającego z okien na oścież otwartych, ledwie widoczna w ciemności, siedziała na worku stara, skurczona postać niewieścia, i trzymając w palcach sznur od punkahu, wielkiego wschodnio-indyjskiego wachlarza, na poły śpiąc spełniała swoją monotonną funkcję.

Drzwi wchodowe składały się poprostu z dwuch części lekkiej plecionki bambusowej, dającej przystęp świeżemu nocnemu powietrzu. Drzwi te prowadziły do obszernej sieni, której ściany były obwieszone jedwabnemi wschodniemi kobiercami, a której posadzki środek zajmowała skóra tygrysia; w głowie błyszczały dziko żółte szklane oczy a z czerwonych szczęk szeroko rozwartej paszczy świeciły białe zęby. Na tej skórze leżał zwinięty w kłębek mały foksterjer i zasypiał smacznie.

Na prawo i na lewo były pokoje. Jeden z nich był wielkim pokojem jadalnym, z wyjątkiem kukurydzowego koloru mat chińskich na podłodze i bogato frendzlą obszytego punkahu u sufitu, utrzymanym w stylu czysto angielskim. Meble były nieliczne, ale pięknie z twardego drzewa rzeźbione; dekorację stanowiły wyszukane ozdoby srebrne, porcelanowe i szklanne. Z całego urządzenia tego pokoju znać było zamożność i gust właściciela.

Po drugiej stronie mieścił się długi pokój, którego podział świadczył, że do rozmaitych służył celów. Na wstępie znajdował się bardzo skromny pokój do przyjęcia, z wielkim fortepjanem i szafami, ze stoliczkami wytwornej roboty i z wygodnemi, niskiemi, wyściełanemi krzesłami. Stąd przechodziło się do biblioteki. Tutaj całą jedną ścianę zajmowała szafa, napełniona książkami. Naprzeciwko, pod oknem stał wielki stół do pracy, na którym znajdowały się we wzorowym porządku ułożone gazety, przybory do pisania, waga do listów, nóż do przecinania papieru i inne drobnostki, wszystko z kosztownego materjału i artystycznie obrobione. Część tę zamykała pyszna japońska ściana przedstawiająca kawał wybrzeża całowanego przez łagodne fale. Zachodzące słońce oświecało białe fal grzbiety a pięknie upierzone dzikie kaczki kąpały się w ich pianie. Całość była tkana z jedwabiu tak po mistrzowsku że ją raczej za pracę pędzla aniżeli igły wziąć było można. Poza tem dziełem sztuki, na drugim końcu pokoju, widać było jeszcze całe szeregi półek z książkami.

c. d. n.

w sposób, przewidziany w odpowiednim statucie. W podaniu należy wymienić grupę egzaminu i dołączyć: życiorys, metrykę, dowody studjów i kwalifikacji zawodowych, nienalepioną potwierdzoną fotografję (podpisaną), kwit z opłaty egzaminacyjnej w kwocie 5 złotych, wniesionej do kasy skarbowej.

W połowie lutego odbędą się także egzaminy dla eksternów przy wyższych kursach nauczycielskich w Krakowie Lublinie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu dla nauczycielstwa z powiatów do nich należących.

Kurs franka waloryzacyjnego Kurs franka waloryzacyjnego na dzień 23 stycznia b. r. ustalony został na 1,890,000 mk.

Z rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Będzinie odbyło się pod przewodnictwem radnego Rubinlichta i przy udziale 19 radnych.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do rozpatrzenia kilku spraw z bieżącej korespondencji.

Omawiano, między innemi, list stow. lokatorów, które domaga się od magistratu przeprowadzenia nowych wyborów do rady miejskiej, wobec zmniejszenia się obecnego kompletu o 10 proc. i wyczerpania list zastępców.

Rada poleciła zarządowi miasta sprawdzić, czy rzeczywiście wszystkie listy zastępców zostały wyczerpane.

Następnie odczytano list województwa, które zawiadomiło magistrat, iż stosownie do przepisów tymczasowej ustawy o zasilaniu funduszów samorządowych, tenże niema prawa pobierać opłat od paszportów zagranicznych na korzyść miasta.

Po dłuższej dyskusji, rada uchwaliła wspomniane opłaty, wynoszące 1/3 opłaty rządowej, pobierać nadal, powyższa bowiem ustawa nie mówi wyraźnie o skasowaniu tego rodzaju opłat, czyli poprzednia uchwała rady ma moc prawną.

Ze względu na obszerny program obrad i konieczność załatwienia spraw najważniejszych i najpilniejszych, zgodzono się na zmianę porządku dziennego i przystąpiono do załatwienia kwestji podatkowych, a więc:

Statut podatkowy od wydobycia węgla uchwalono, zgodnie z uchwałą sejmową, w wysokości 1 proc. od ceny sprzedażnej wydobytego węgla.

Podatek gruntowy — w wysokości 100 proc. podatku państwowego.

Statut o podatku od placów i od budynków polecono zarządowi miasta odpowiednio uzupełnić i sprecyzować.

Opłaty od spadków i darowizn uchwalono w wysokości 10 proc. opłat skarbowych, od weksli zaś, w wysokości 0,5 proc. od sumy protestowanej.

Ze względu na późną porę, przewodniczący o godz. 12 w nocy zamknął obrady, wyznaczając następne posiedzenie na czwartek, t. j. na jutro.

Zebranie. W magistracie będzińskim odbyło się nadzwyczajne zebranie członków miejscowego stow. spożywców.

Posiedzenie, na które przybyło około 100 osób, zagaił prezes zarządu, p. F. Langiert, poczem na przewodniczącego zaproszono p. Żebrowskiego, na sekretarza p. Kluszczyńskiego.

Celem narad była głównie sprawa podwyższenia dotychczasowych udziałów członkowskich do 5 miljonów mk. co też zebrani uchwalili.

Z przedstawionego tymczasowego sprawozdania widać, iż kooperatywa, dzięki pracy zarządu, rozwija się doskonale, i w grudniu, np., roku ub. liczyła 1530 członków, z udziałami na sumę 170 miljonów mk.

Obrót w roku ub. wynosił 26 miljardów mk. w grudniu zaś aż 14 miljardów mk.

Z sumy powyższej otrzymano około 2 miljardów marek dochodu.

Działalność kooperatywy niezwykle się ożywiła, dzięki uruchomieniu własnej piekarni, w której pieczywo cieszy się nadzwyczajnem popytem.

Obecnie zarząd zamierza utworzyć także własne przedsiębiorstwo rzeźnicze, co jeszcze więcej wpłynie na spopularyzowanie idei współdzielczości wśród szerokich warstw ludności.

Rozwój będzińskiego stow. spożywców świadczy, iż nawet w dzisiejszych anormalnych i wyjątkowo trudnych warunków można pracować z pożytkiem dla społeczeństwa, jeżeli tylko znajdzie się kilka osób dobrej woli.

Kpiny z ludności. W swoim czasie, dowiedzieliśmy się, iż starostwo będzińskie ma otrzymać 10 tysięcy dowodów osobistych, celem wydania ich ludności, to też wyraziliśmy nadzieję, iż znikną może niebywałe ogonki w starostwie, oraz niepotrzebne denerwowanie i narażanie na dotkliwe wydatki ludzi, którzy skutkiem ciągłego braku wspomnianych dowodów, tracili czas i pieniądze jedynie tylko w tym celu, aby dowiedzieć się, iż blankietów nie ma.

Niestety, stało się inaczej, gdyż starostwo otrzymało zaledwie niewielką część przyrzeczonych dowodów, to też powtórzyły się dawne sceny, z tą jednakże różnicą, iż ludność wyprowadzona z równowagi, zaczyna w energiczny sposób domagać się wydania jej dowodów.

Wprost tragiczne jest położenie robotników, lub osób, mających terminowy wyjazd.

Tracą oni zarobek ponoszą koszty przejazdu, tymczasem w ciągu kilkakrotnych zgłoszeń słyszą ciągle jedno: blankietów brak.

Doszło do tego, że w starostwie musi stać kilku policjantów, ludność bowiem, rozgoryczona podobnym nieporządkiem, awanturuje się i domaga zaprzestania kpin.

Jeżeli województwo nie może załatwić należycie błahej sprawy, należałoby podać do publicznej wiadomości, iż na pewien przeciąg czasu wstrzymuje się wydawanie dowodów, tymczasem przepisy głoszą, że każdy musi posiadać dowód osobisty, to też odpowiedzialność za tego rodzaju nieporządki ponosi urząd, nie umiejący sprostać zadaniu.

Jest zdaje się, najwyższy czas zaprzestania eksperymentów i powierzanie ludziom nieodpowiednim ważniejszych stanowisk.

Regulowanie płac zarobkowych. wskutek napływających pod adresem ministerjum pracy i opieki społecznej zapytań, ministerjum dodatkowo wyjaśnia, że projekt o obowiązkowem stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania do regulowania płac zarobkowych przewiduje warunek, uchylający moc postanowień ustawy w tych przypadkach, w których płaca zarobkowa zwaloryzowana przekroczyła wysokość płacy zarobkowej tej samej kategorji pracownika w czerwcu 1914 roku. W stosunku do tego warunku obie izby, sejm i senat, w zasadzie zajęły jednakowe stanowisko, pozostawiając go w ustawie. Pozatem poprawka senatu przewiduje możność zawierania dobrowolnych umów zbiorowych, opartych na stałej jednostce obliczeniowej.

Ograniczenie napływu cudzoziemców. W ostatnich czasach władze zauważyły napływ cudzoziemców do Polski, poszukując pracy. Wobec prowadzonej przez rząd akcji w kierunku ograniczenia liczby urzędników i grożącego bezrobocia w przemyśle, rząd polski polecił placówkom zagranicznym ograniczenie pozwalać na przyjazd do Polski tym cudzoziemcom, którzy poszukują pracy.

Finanse samorządów. Pomoc finansowa dla zrujnowanej wskutek wojny gospodarki miast była dotychczas poważnem obciążeniem skarbu państwa. Obecnie sytuacja pod tym względem uległa radykalnej zmianie na lepsze: waloryzacja, oraz inne zarządzenia sanacyjne ministerjum skarbu wydały w tej dziedzinie swoje owoce.

Warszawa już w tym miesiącu obejdzie się bez pomocy skarbu państwa; Łódź już od sierpnia nie korzysta z pomocy finansowej skarbu; miasta b. zaboru pruskiego również nie zwracają się już o pomoc do rządu.

Z większych miast tylko Lwów i Kraków są w tej sytuacji, że będą w tym miesiącu prawdopodobnie potrzebowały pewnej pomocy finansowej, która będzie im udzielona w formie zwaloryzowanych zaliczek na dochody miejskie. Fakt, że te dwa miasta nie mogły się jeszcze obyć bez pomocy państwa, tłumaczy się znacznie szerszym zakresem działalności, który te miasta posiadają w porównaniu z miastami b. Kongresówki i Wielkopolski.

Fałszywe półmiljonówki. Do zakładu fryzjerskiego p. Z. w Sosnowcu przed kilku dniami przyszedł jakiś nieznajomy żyd i po ogoleniu się zapłacił fałszywemi półmiljonówkami. Pan Z. spostrzegłszy oszustwo przy wydawaniu reszty innemu gościowi, puścił się na poszukiwanie nieznajomego, którego spotkał na stacji i kazał aresztować. Przy aresztowanym znaleziono kilka sztuk fałszywych półmiljonówek, z których pochodzenia posiadacz wylegitymować się nie mógł. Poprowadzone energiczne śledztwo dało podobno dobre wyniki, gdyż wykryto już szereg żydów, którzy puszczali w kurs fałszywe banknoty.

Bezczelność złodziei. Wczoraj o godzinie 6 i pół rano niewykryci złodzieje dostali się do sklepów pp. Rabsztyna i Cegłowskiego przy ul. 3-go Maja w Sosnowcu i zrabowali pierwszemu sporo napojów alkoholowych, a sąsiadowi dużą ilość konfekcji męzkiej i damskiej. W magazynie p. Cegłowskiego stróżuje zawsze bardzo zły pies, ale pozostawiono go w pokoju od podwórza, podczas gdy złodzieje dostali się do sklepów od frontu.

Nie 6 tygodni, lecz 6 dni. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, w której podaliśmy, że p. S. Tropauer z Będzina ukarany został 6 tygodniami aresztu za nieuprzątanie śniegu.

Obecnie p. Tropauer prosi nas o sprostowanie tej notatki w tym sensie, iż nie został on ukarany 6 tygodniami, lecz 6 dniami aresztu.

Napad rabunkowy. W ub. niedzielę o godzinie 9 wieczorem, na ul. Wapiennej w Będzinie, na mieszkańca Niwki Walentego Nadajczyka, idącego do Będzina napadło czterech drabów uzbrojonych w noże. Napastnicy poturbowali napadniętego i pokłuli go nożami a następnie zrabowali 95 miljonów marek i umknęli.

Pożar. We wsi Niedźwiedź w pow. miechowskim, wskutek silnego teczna zapaliła się maszynerja w młynie Antoniego Wadzickiego. Wskutek pożaru część maszyn uległa uszkodzeniu. Straty wynoszą 6 miljardów mk.

Kradzieże. Marji Zającowej w Zagórzu skradziono 3 kozy, wartości 200 milj. mk.

— W magazynie firmy „Singera" w Będzinie przed kilku dniami skradziono maszynę do szycia, wartości 231 milj. mk.

— Walentemu Szczerble przy ulicy Dębowej nr. 39 w Sosnowcu skradziono z mieszkania 81 milj. mk. Dwóch złodziejów policja aresztowała

— Benjaminowi Sztrublowi, w Dąbrowie przy ul Ulmana 29, skradziono ze sklepu dwie ćwierci mięsa, wartości 270 milj. mk.

— Janowi Kosty w Strzemieszycach skradziono z kurnika 5 kur za 10 milj. mk.

— Szai Parasolowi, Dąbrowa, ulica Sobieskiego skradziono garderobę wartości 500 milj. mk.

Z teatru.

Dziś w Dąbrowie wystawiona będzie pełna humoru satyra Dregaylego „Dobrze skrojony frak" doskonale grana przez artystów naszego teatru.

Czwartek — premjera — „Pan Damazy" akomita komedją Józefa Blizińskiego. Sztuką tą reżyseruje St. Knake — Zawadzkiego.

Piątek Niemce Afisz zapowiada występ teatru sosnowieckiego.

Sobota — teatr nieczynny, gdyż odbędzie się wielki bal o doborowym i obfitym programie przy udziale dwuch orkiestr na dochód inwalidów.

Sobota — Saturn. Przewyborna farsa — satyra „Dobrze skrojony frak". Początek godz. 7 i pół punktualnie.

Niedziela po południu zajmujące studjum sceniczne Andrejewa „Ten, którego biję po twarzy".

Niedziela wieczór „Dobrze skrojony frak".

Poniedziałek — Będzin „Pan Damazy".

Z sądu.

Sąd okręgowy w Sosnowcu w trybie postępowania uproszczonego, w składzie: przewodniczący sędzia E. Kodnicki, oskarżał podprokurator S. Barcikowski sekretarzował W. Nagórski, na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrywał między innemi następujące sprawy:

1) Jana Niżyrskiego, z Litwy Kowieńskiej, oskarżonego o kradzież 55 sztuk towaru w sklepie Koplowicza w Miechowie w nocy z 9 na 10 października 1923 r. Sąd skazał Niżyrskiego na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

2) Józefa Krzykawskiego z Falniowa, oskarżonego o pobicie matki swej Marjanny 13 grudnia 1922 r. stwierdzonem zostało, że oskarżony uderzył matkę niechcący. Krzykawski został uniewinniony.

3) Stanisława Czarneckiego z Cisiej Woli w pow. miechowskim, osk. o pobicie swej matki Katarzyny. Z braku dowodów winy, Czarnecki został uniewinniony.

4) Adama Chumy i jego żony Marji z Bogdanowa w pow. miechowskim osk. o przywłaszczenie rzeczy domowych ks. Pawła Chęcińskiego, danych do przechowania w kwietniu 1922 roku. Z powodu braku dowodów winy osk. małż. Chuma zostali uniewinnieni.

5) Dominika Barczyka ze Lgoty, w pow olkuskim, oskarż. o kradzież pary koni z wozem gospodarzowi swemu Franciszkowi Kowalczykowi 6 maja 1923 r. Barczyk został skazanym na 2 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw.

6) Jana Korfla z Bolowa w pow. miechowskim oskarżonego o to, że będąc żonatym, zawarł powtórnie związek małżeński w Ameryce w kościele narodowym w sierpniu 1920 z Józefą Bialtówną po uzyskaniu rozwodu w kościele narodowym Korfel został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 2.

7) Marjanny Harnikówny z Pobiednika małego w pow. miechowskim, oskarżonej o zaduszenie swego nieślubnego dziecka w sierpniu 1923 r. Nie zostało jednak stwierdzonem, aby oskarżona była w stanie macierzyństwa i że dziecię powiła.

Sąd Harnikównę uniewinnił.

8) Macieja Żur ze Stroszyc w pow. miechowskim, osk. o pobicie matki Marjanny 19 lutego 1923 r. Pokrzywdzona zrzekła się zeznawania w sprawie. Z braku dowodów winy, Żur został uniewinniony.

9) Aleksandra Przyluckiego z Dańdówki pod Sosnowcem, oskarżonego o to, że 16 września 1923 r. w Charsznicy w pow. miechowskim skradł Steinbergowi 2 krowy.

Przylucki został skazany na 6 miesięcy więzienia.

10) Antoniny Machowej z Miechowa oskarżonej o spędzenie płodu Józefie G. z Falniowa i Stanisława S. o umożliwienie tego czynu przez zaofiarowanie kosztów na ten cel.

Z braku dowodów winy, sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił.